

Z okazji 100 lecia przypadającego 21 kwietnia 2017 roku o rodzinnym mieście gwarka Jana Mitręgi słów kilka.

Michałkowice Pana Jana.

Na terenie Michałkowic (obecnie dzielnicy Siemianowic) górnictwo węgla zapoczątkowała rodzina Rheinbabenów, ówczesnych właścicieli tych terenów. Pierwsze nadania górnicze uzyskali w roku 1856, poszerzone w następnych latach (1867) o kolejne tereny. Budowę szybów rozpoczęto w roku 1881, a dwa lata później ruszyło wydobycie w kopalni, którą nazwano Max. Szybko rozwijające się górnictwo spowodowało, że praca na kopalni stała się dla ojców wielodzietnych rodzin atrakcyjna. Zatrudnił się więc i Karol Mitręga pochodzący ze Starego Chechła koło Świerklańca. „O dziadku opowiadało się, że przez 45 lat dojeżdżał rowerem do pracy w kopalni i nie opuścił ani jednej szychty” wspomina jego wnuk Marian Mitręga. Po nabyciu w 1892 roku Maxa z przyległościami przez księcia Hugo Hohenlohe-Orhingen michałkowickie górnictwo miało się coraz lepiej. Może o tym świadczyć chociażby okazały dom dyrektora kopalni Max (1910), znajdującego się naprzeciwko innego znamienitego obiektu, tzw. zameczku Rheinbabenów. Ów zameczek, pałacyk, otoczony był wspaniałym parkiem (obecny Park Górnik), którego drzewa wówczas nieco przesłaniały sąsiadujące z nim kopalniane szyby. Ale rodzina Mitręgów mieszkała z dala od tego „ekskluzywnego” miejsca - bo tam gdzie królowały familoki, skupione wokół szybu Północnego. Właśnie tam urodził się przyszły minister i premier Jan Karol Mitręga. Przez niektórych nazywany „synkiem ze śląskich familoków” – zapewne dla podkreślenia wspólnych, robotniczych korzeni. Niestety ten rodzinny familok już nie istnieje.

Dla rocznika 1917 to okres gwałtownych przemian na Śląsku.

Jan Mitręga był jednym z pierwszych uczniów miejscowej polskiej szkoły, potem bezrobotny, a następnie górnik, ale już nie na Maxie. Maxa zastąpił bowiem Michał. Bo jakżeby inaczej. Tutaj w Michałkowicach wszystko wiąże się z imieniem Michał. Po pierwsze nazwa samej osady, wcześniej wsi. Dla jednych, zgodnie z legendą, pochodzi ona od imienia właściciela tej osady, który wraz ze swoimi dwoma braćmi Siemionem i Maciejem byli rybakami (porównaj herb Siemianowic). Dla innych nazwa pochodzi od biblijnego Michała – Archanioła. Stąd też tutejszy kościół z 1904 roku jest pod jego właśnie wezwaniem. I dalej konsekwentnie, starego Maxa w 1936 roku zmienił Michał. W tym

samym czasie zmianie ulega również patron ostatniego szybu (1902) tej kopalni z, nazwanego początkowo na cześć syna księcia, Christian Kraft na Krystyn. Nota bene wieżę tego szybu wymieniono w 1975 roku, czyli obecna nie jest już tą, którą za młodu oglądał pan Jan. Młody Jan Mitreğa pracował na Michale w latach 1937-45. Pracując na wysokim filarze uległ nawet poważnemu wypadkowi w 1939 roku, a w 1945 roku bronił kopalnię przed zniszczeniem.

Co by nie powiedzieć po drugiej wojnie rozpoczął karierę typowego self made man-a, pnąc się po kolejnych szczeblach kariery - zawsze będąc jednak Primus Inter Pares (za Z. Nowakiem). Jeden ze swoich artykułów (z roku 1996) Jan Mitreğa zatytułował „Rozum i odwaga”. Jest to dokładnie to czego brakuje dzisiejszemu górnictwu. A to coś miał z pewnością pan Jan.

Od dziesięciu lat nie ma Go już wśród nas, nie ma też kopalni Michał. Pozostała namiastka – Park Tradycji, a to oznacza pamięć.

Pamięci o panu Janie i „Michale” nie powinno nigdy zabraknąć.

Aleksander Zembok